OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XX. SOSNOWIEC, PONIEDZIAŁEK 28 STYCZNIA 1929. Nr. 28.

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | Konto czek. PKO. Warszawa—61.553. | Cena egzem. 20 groszy.

400 tys. zł. na szkołę gazową

W NOWYM BUDŻECIE LOPP.

Warszawa, 27-1. Komitet stołeczny Ligi obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej ustalił już swój preliminarz budżetowy i związany z nim program prac na rok bież.

Budżet zamyka się sumą 950 tys. zł., na którą złożą się wpływy ze składek członkowskich w wysokości 390 tys. zł. t. zw. fundusze zebrane na cele specjalne — 450 tys. zł., dochód z „tygodnia lotniczo-gazowego" — 75 tys. zł. oraz szereg drobniejszych pozycyj.

W wydatkach największą pozycją jest **suma 400 tys. zł., przeznaczona na budowę szkoły gazowej.** Na cele lotnicze poświęcono 110 tys. zł., wyszkolenie i sprzęt przeciwgazowy kosztować będzie 64 tys. zł., pozatem odpowiednie sumy przeznaczono na stypendja naukowe, modelarnie, propagandę itp.

Wmurowanie aktu erekcyjnego

Warszawa, 27-1. (Tel. wł.) Dziś o godz. 12 w poł. odbyło się uroczyste wmurowanie (nie poświęcenie) aktu arekcyjnego gmachu Wolnej Wszechnicy.

Na uroczystość przybyli: minister Jurkiewicz marszałek Sejmu Daszyński, marszałek Senatu Szymański, prezydent Warszawy Słomiński i inni. Po zagajeniu uroczystości przez rektora, przemawiał dr. A. Ławrynowicz, poczem odbyło się wmurowanie aktu erekcyjnego.

Groźny pożar

GMACHU IZBY SKARBOWEJ W BIAŁYMSTOKU.

Białystok, 27.1. Wczoraj popołudniu w gmachu przy Rynku Kościuszki 7, w którym mieszczą się wszystkie wydziały Izby skarbowej, wybuchł na trzeciem piętrze lokalu kasowego pożar. Z powodu silnego wiatru ogień w krótkim czasie rozszerzył się. Pożar przybrał groźne rozmiary.

Mimo energicznych wysiłków zjednoczonych oddziałów straży ogniowej, **spłonęło trzecie piętro gmachu wraz z dachem. Część aktów uległa zniszczeniu wskutek wiatru i wskutek zalania wodą.**

Jeden ze strażaków spadł z balkonu i został **ciężko ranny,** kilku strażaków odniosło lekkie poparzenia.

Głodówka 600 więźniów

W KOWNIE.

Kowno, 27-1. W więzieniu kowieńskiem **600 więźniów politycznych** rozpoczęło głodówkę.

Została ona wywołana nieludzkiem traktowaniem, złem pożywieniem i antysanitarnemi warunkami.

Straszny głód

W CHINACH.

Londyn, 27.1. Misja wysłana do północnych Chin, gdzie panuje wielki głód, nadesłała z prowincji Szansi sprawozdanie, z którego wynika, że **ilość zmarłych na tyfus jest tam tak wielka, że niema komu grzebać trupów.**

Ciała zmarłych są rzucane do dołów, skąd w nocy **wyciągają je psy i roznoszą poszarpane, szerząc w ten sposób zarazę w mieście.**

W mieście Saratsi w ciągu jednego dnia zmarło 40 ludzi.

Potworzyły się **bandy po kilka tysięcy osób,** które posuwają się na południe i zachód, grabiąc i niszcząc wszystko po drodze.

Turniej hokeyowy.

Kraków, 27-1. (Tel. wł.) W sobotę i niedzielę odbywał się tu turniej hokeyowy. Zwycięstwo odniósł klub „Czarnych" **ze Lwowa.**

Przeszło 100 kg. fałszywych brylantów i kamieni

które w ambulansie przemycono z Czech do Polski.

Władze śledcze wykryły w Katowicach **szajkę przemytników fałszywych brylantów i kamieni sprowadzanych z Czech do Polski** na wielką skalę.

Głównym „działaczem" przemytników był niejaki **Franciszek Kosiński,** kierownik ambulansu pocztowego, kursującego między Polską a czeską granicą.

W czasie śledztwa okazało się, że Kosiński był łącznikiem przemytników i znajdował się na usługach głównego dostawcy fałszywych drogich kamieni niejakiego Lumozika, zamieszkałego w Cieszynie. Po przewiezieniu kamieni w ambulansie rządowym Kosiński najspokojniej **wysyłał fałszywą biżuterję i rzekome drogie kamienie do rozmaitych miast polskich,** oczywiście w pierwszym rzędzie do Warszawy, gdzie głównymi jego odbiorcami byli: Dawid Szatejko i Symcha Ajzenberg.

Przeprowadzona w mieszkaniu Ajzenberga rewizja ujawniła tam **cztery i pół kilo biżuterji z fałszywych kamieni i oddzielnie półtora kilo samych kamieni.**

Przy osobistej rewizji Ajzenberga znaleziono notatki i korespondencję świadczącą, że odbiorcą Szatejki był niejaki Galis Pinkus, u którego w czasie rewizji znaleziono **przeszło 100 kilo fałszywych kamieni.**

Wszystkie te fałszywe kamienie i biżuterję opieczętowano, a członków szajki aresztowano.

Zapytywany Szatejko, kto mu przysyłał paczki, udając naiwnego odpowiadał, że nadsyłano mu je z Katowic paczkami, lecz kto i w jakim celu, nie wie, że wszystko trzymał w domu dla kolekcji.

Dalsze śledztwo ujawniło jednak, że fałszywe brylanty nabywali fałszerze-brylanciarze, którzy **sprzedawali je naiwnym nabywcom po bardzo wygórowanej cenie.**

Opieczętowane falsyfikaty odesłano do dyspozycji urzędu celnego, który ze swej strony skonstatował, że **skarb państwa w ten sposób w ciągu dłuższego czasu mógł ponieść miljonowe straty.**

6 miljonów złotych w biżuterji

zostawiła ś. p. Wiktorja Kawecka.

Warszawa, 27-1. Zmarła w tych dniach śpiewaczka operetkowa śp. Wiktorja Kawecka, znana była nietylko z cudownego głosu, ale także z wspaniałej biżuterji, w której występowała na scenie.

Najpiękniejszym klejnotem śp. Kaweckiej była **wspaniała kolja djamentowa** w oprawie z platyny, składająca się z 9-ciu niebywałej wielkości brylantów. Największy z nich ważył **44** karaty, 8 innych posiadało wagę od 28 do 20 karatów każdy. Kolja ta była niewątpliwie najpiękniejszą w Europie, a największy brylant jedynym tego rodzaju w Polsce. Wartość jej oceniano na **trzy miljony złotych.**

Do bardziej znanych klejnotów Kaweckiej należały **najpiękniejsze w Europie kolczyki brylantowe wagi 48 karatów.** Tego rodzaju garniturów posiadała Kawecka kilka.

Słynny również był jej **motyl brylantowy,** ofiarowany jej w bukiecie kwiatow na jednem z przedstawień „Wesołej wdówki" w Warszawie w 1904 roku, którego zrobienie kosztowało **42.000 rubli.**

Pozatem Kawecka posiadała **sześć parometrowej długości sznurów olbrzymich pereł,** kilkometrowej długości djamentowy łańcuch do lorgnon, złożony z brylantów parokaratowej wagi każdy.

Brosz i butonów z szafirów, szmaragdów, rubinów i innych drogich kamieni posiadała Kawecka bez liku, również dużą ilość, bo **53 pierścionków** z kolosalnej wielkości perlami, rubinami, szmaragdami, szafirami itd. Wogóle Kawecka posiadała tylko duże kamienie, które uważała za najlepszą lokatę kapitału.

Majątek jej zawarty **w klejnotach wynosi 5—6 miljonów złotych.**

Śmierć zaskoczyła Kawecką niespodziewanie tak, że **nie zostawiła testamentu.** Wobec braku testamentu dziedziczy rodzina, w pierwszym rzędzie mąż p. Wielogłowski.

Socjaliści wraz z Bundem

ujęli ster samorządu w Piotrkowie.

Piotrków, 27-1. Wczoraj odbyły się wybory prezydjum Rady m. i prezydjum miasta.

Przy wyborach **klub PPS. głosował razem z Bundem.** Blok bezpart. oddawał **białe kartki,** Blok narodowy wysunął swoich kandydatów, którzy **skupili tylko głosy własnego klubu.**

Prezesem Rady miejskiej został dr. A. Próchnik (poseł z PPS.), wcieprez. St. Fiszer (PPS.). Prezydentem miasta wybrano K. Szmidta (PPS), wiceprez. M. Hudeca (PPS.) Ławnikami zostali wybrani trzej socjaliści i jeden bundowiec.

Echa tajemniczego zabójstwa

żandarma Koryzmy pod Belwederem.

Warszawa 27.1. Dzisiejszy „Kurjer Poranny podaje:

Zatrzymanie b. agenta II oddziału M. S. wojsk., Stefana Kossowskiego (pełniącego swego czasu służbę obserwacyjno-wywiadowczą w parku Belwederskim) w nocy z dnia 4 na 5 grudnia r. z. po ujawnieniu zagadkowego zabójstwa st. żandarma Franciszka Koryzmy, o czem donieśliśmy obszernie — dało powód wojskowym organom śledczym do zbadania, czy i w jakim stopniu może być wspomniany Kossowski poszlakowany o udział w zbrodni.

Znalezienie go w porze nocnej w budce dozorcy nasunęło wiele przypuszczeń i podejrzeń. Niezmiernie szczegółowe śledztwo przeprowadza obecnie, pod ogólnym nadzorem prokuratora wojsk. płk. Zielińskiego, pprokurator major Rzewuski.

Dotychczas zebrane materjały — jak wynika z otrzymanych przez nas informacyj — są dostateczne do dalszego trzymania Kossowskiego w celi więziennej i do wystąpienia z aktem oskarżenia i skierowania go do odnośnych władz sądowych do dalszej dyspozycji, według właściwości.

Nastąpić to już ma w okresie najbliższym, a wówczas dopiero rola Kossowskiego przestanie być zagadkową...

Z uwagi na toczące się w tej chwili jeszcze śledztwo, z przyczyn czysto formalnych, rezultaty badań nie mogą być ujawnione.

Należy wszakże nadmienić, że wszelkie piętrzące się w toku dochodzeń okoliczności poddano jaknajskrupulatniejszym badaniom. Znalazły one właściwy swój wyraz w aktach sprawy.

Okropna hodowla dzieci

W PRZYTUŁKACH SOWIECKICH.

Wilno, 27-1. Z Mińska donoszą: Według urzędowej „Zwiezdy", śledztwo przeprowadzone w bobrujskiej kolonji dziecięcej na Białorusi sowieckiej, wykryło mrożący krew w żyłach stan tej kolonji. Dzieci z kolonji zamieszkiwały razem ze zwierzętami gospodarskiemi tej kolonji. Obiady otrzymywały raz w tygodniu. W pomieszczeniach tych w przeciągu całej obecnej zimy termometr wskazywał 8 stopni R. niżej zera. Dzieci, nie mogąc wytrzymać strasznego chłodu, łamały meble, drzwi itp., paląc niemi w piecach, za co karane były chłostą, która przypominała średniowieczne tortury. Na śniadanie i kolacje wydawano dzieciom zamiast chleba nawpół surowe ciasto. Jeden z pedagogów, komsomolec, nazwiskiem Gładkij, wykazywał wybitne zboczenia sadystyczne, w okropny sposób katując małe dzieci. „Zwiezda" podaje, że wszyscy nauczyciele i wychowawcy zostali aresztowani i oddani pod sąd.

Zawody w Zakopanem.

Zakopane, 27-1. Tel. wł.) W sobotę i w niedzielę odbyły się zawody narciarskie o mistrzostwo Zakopanego.

W biegu na 18 klm. pierwszy przybył Czech Bron. (1 g. 37 m. 54 sek.) z sekcji narciarskiego Tow. tatrzańskiego. drugi — Motyka Zdzisław (1 g. 39 m. 20 sek.) również z Tow. tatrzańskiego.

W biegu pań na 6 i pół klm. pierwsza przybyła Polaczkówna Bronisława (37 m. 18 sek.), druga — Sobkówna (40 m. 20 sek.).

Na Krokwi odbyły się skoki. Gąsienica Stanisław osiągnął 57 mtr.

Skocznia nie była należycie przygotowana, skutkiem czego nie obyło się bez drobnych wypadków.

Adwokat, który wniósł skargę

PRZECIWKO SAMEMU SOBIE.

Lwów, 27-1. Wczoraj zarządziła prokuratorja aresztowanie znanego w szerokich kołach bankowo - finansowych Lwowa **adwokata dra Stanisława Brauna,** zamieszkałego przy ul. Grodzickich Dr. Braun prowadził rozległe interesy zajmując się szczególnie **wyrabianiem pożyczek w bankach i kasach oszczędności.** Zaplątawszy się nieoględnie w liczne afery wekslowe i pożyczkowe, nie widząc wyjścia z sytuacji, wniósł dr. Braun do sądu karnego **doniesienie przeciwko sobie samemu,** w rezultacie którego został aresztowany. Wysokość kwot, z których dr. Braun nie może zdać rachunku, dochodzi do **30 tysięcy dolarów.**

Auto zaatakowane przez jelenia

WYWRÓCIŁO SIĘ.

Berlin, 27-1. W Nadrenji w pobliżu miasta Guelsenkirchen, w lasku, położonym przy szosie, doszło do niezwykłego wypadku automobilowego. Auto firmy fortepianowej w Guelsenkirchen **zostało zaatakowane przez jelenia,** który wybiegł z lasu i **rzucił się przeciwko samochodowi. Auto przewróciło się i rozbiło. Jeleń został zabity na miejscu.** Pasażerowie auta wyszli z tej przygody tylko z drobnemi podrapaniami.

Współczesne państwo litewskie.

Waldemaras jest obecnie jednym z polityków, o których się często słyszy i mówi. Państwo jednak, w imieniu którego tak wytrawle procesuje się z Polską, mało jest znane nawet w naszym kraju. Warto się jednak temu małemu sąsiadowi przypatrzeć.

Według urzędowych obliczeń kowieńskich Litwa liczy 55.658 km. kw. powierzchni. Jest więc dwa razy większa niż np. województwo Wileńskie, które ma około 28 tysięcy kilometrów kwadratowych obszaru. Ludność Litwy oblicza się na 2.300.000 głów. Litwa należy więc do najmniejszych państw europejskich. Gęstość zaludnienia wynosi 40 głów na kilometr kwadratowy, gdy w Polsce przeszło 70.

Ziemia jest dość ubogą. Nie kryje wielkich skarbów mineralnych. To też przemysł jest słabo rozwinięty. Cztery piąte ludności zajmują się rolnictwem. Lasy, pokrywające niegdyś większą część kraju i opiewane przez naszych poetów, zostały skutkiem wojny i lekkomyślnej gospodarki Litwinów mocno przetrzebiono. Dziś zajmują tylko 14 proc. powierzchni.

Litwini tworzą według spisu litewskiego przeszło 80 procent ludności. W rzeczywistości jednak jest ich mniej, a zato mniejszości narodowe są liczniejsze, niż wykazują oficjalnie statystyki rządu kowieńskiego. W szczególności Polaków wykazał spis litewski w r. 1923 niewiele ponad 3 procent, ale w tymże roku przy wyborach do sejmu kowieńskiego głosów polskich było prawie 10 procent. Na tej podstawie należy przypuszczać, że Polacy stanowią więcej niż 10 procent ludności republiki litewskiej. Silną mniejszością są też żydzi (około 9 procent), dalej Niemcy, których według litewskiej statystyki jest przeszło 4 procent. Jest też trochę Rosjan, Łotyszów, Białorusinów i t. p.

Pod względem religijnym katolicy są w przygniatającej większości. Protestanci mają bezwzględną przewagę jedynie w Kłajpedzie i okolicy, to znaczy na tym skrawku Litwy, który przez kilka wieków był pod panowaniem niemieckiem. Ten obszar stoi pod względem gospodarczym najwyżej.

Całe państwo litewskie dzieli się na 20 powiatów.

Waluta litewska, t. zw. litas równa się dziesiątej części dolara czyli 89 groszem polskim.

Armja litewska liczy trzy dywizje, t. j. mniej więcej tyle, co przeciętny korpus polski. Ma też Litwa trochę tanków i kilkadziesiąt samolotów.

Armja jest obecnie podporą dyktatorskiego rządu Waldemarasa, który zagarnął władzę, dokonawszy zamachu stanu w dniu 17 grudnia 1926 r. Do kwietnia 1927 r. najwyższą władzą był sejm (sejmas), złożony z 85 posłów, wśród których było zwykle 4 Polaków. Waldemaras parlament rozwiązał a na to miejsce stworzył radę państwową.

Waldemaras utrzymuje się przy władzy w niemałej mierze dzięki zatargowi z Polską. Straszy swych rodaków niebezpieczeństwem „napadu" polskiego, co umożliwiało mu utrzymywanie stanu oblężenia i traktowanie opozycjonistów jako zdrajców państwa.

Za zdrajcę jest też na Litwie uważany ten, kto sądzi, że państwo litewskie powinno pozostać w swych obecnych granicach i nie żądać „wyzwolenia" Wilna. Przygniatająca większość społeczeństwa litewskiego jest zdania, że poza Litwą niepodległą jest jeszcze „Litwa okupowana", a mianowicie Wileńszczyzna i Grodzieńszczyzna. Jak Niemcy oddzielają na swych mapach Wielkopolskę, Śląsk i Pomorze od reszty Polski, tak Litwini wyłączają z Polski sporą część województw Białostockiego, Nowogródzkiego i Wileńskiego. Na mapach litewskich widać, że w tej „niewyzwolonej Litwie" leżą miasta: Vilnius (Wilno), Gardinas (Grodno), Lyda (Lida), Asmena (Oszmiana), Svencionys (Święciany) i t. d.

Mała Litwa ma wielki apetyt. Nie zważa na to, że na tych ziemiach, które chce Polsce odebrać, mieszka według polskich obliczeń niespełna 80 tys. Litwinów i że są tam oni znikomą mniejszością. W Wilnie, które jest na papierze „stolicą" Litwy, nie mogli Litwini przeprowadzić swych kandydatów do rady miejskiej. W Kownie zaś w r. 1923 było, jak podaje Wł. Wielhorski, więcej Polaków niż Litwinów, Polaka wybrano burmistrzem.

Ale Litwini są głusi na mowę cyfr. Z fanatycznym uporem żądają ziem, których ludność dała aż nadto dowodów, że chce należeć zawsze do Polski

S. P.

Opiekun zwierząt dokonał zamachu

na słynnego profesora Woronowa.

Cały świat kulturalny pozostaje obecnie pod wrażeniem niesłychanego zamachu morderczego, którego ofiarą omal nie padł światowej sławy lekarz i operator dr. Eregjusz Woronow który zyskał sobie olbrzymi rozgłos dzięki swej teorji odmładzania przy pomocy przeszczepiania ludziom odpowiednich gruczołów małpich.

Dr. Woronow przybył do Nizzy przed dwoma tygodniami, ażeby odpocząć tutaj po trudach swego wyczerpującego zawodu. Lekarz ten bowiem mimo znacznego majątku, który mógłby mu pozwolić na prowadzenie beztroskiego i swobodnego życia, jest człowiekiem niezmiernie pracowitym i gorliwie oddanym w udoskonaleniu swej rewelacyjnej idei.

Woronow przybył do Nizzy w towarzystwie swej żony i zamieszkał w hotelu „Claridge", gdzie zajął 5 pokoje na pierwszem piętrze.

Onegdaj wyszedł dr. Woronow w towarzystwie swej żony około godz. 6 wieczorem na przechadzkę. Szedł właśnie główną promenadą, gdy zauważył, że idzie za nim uporczywie jakiś starszy pan w ubraniu pastora. W pewnym momencie pastor przyśpieszył kroku, zbliżył się nagle do Woronowa i zapytał go:

— Czy mówię z profesorem Woronowem?

— Tak! — odpowiedział profesor.

— Jestem pastor Edward Ducke z Londynu. Chciałbym z panem pomówić.

A kiedy żdziwiony profesor przystanął, zapytał profesor:

— Czy wierzy pan w to, że zwierzęta mają dusze?

Profesor zorjentowawszy się, że ma przez sobą jakiegoś maniaka, czy też warjata — kazał mu przyjść do siebie następnego dnia, gdyż obecnie nie ma czasu z nim rozmawiać ale pastor zawołał:

— Jesteś pan złoczyńcą, niegodnym aby kula ziemska nosiła pana na sobie! Sprzeciwiając się wyrokom Opatrzności, chcesz pan djabelskiemi machinacjami przedłużyć życie ludzkie.

A gdy profesor nie odpowiadawszy ani słowa, przyśpieszył kroku, maniak wyjął rewolwer i strzelił ku profesorowi, lecz chybił. Pastor skierował następnie poraz drugi broń ku Woronowi, ale wówczas żona lekarza, znana sprotsmenka skoczyła ku niemu i wyrwała mu broń z ręki.

Powstało zbiegowisko, a pastora uwięziono. Na policji zeznał on co następuje.

— Od dłuższego czasu zajmuje się profesorem Woronowem i jego teorją. Nie przeczę, iż jest on znakomitym lekarzem i w materjalnem pojęciu dzisiejszego świata może uchodzić nawet za chlubę medycyny. Ale nie mogę zgodzić się z ideą, którą się kieruje uczony. Czyż biedne zwierzęta, które prof. Woronow dręczy i okalecza w tak straszliwy sposób, nie mają także duszy?

Komunistyczna encyklopedja

EKONOMICZNA.

Niebawem w Moskwie wydana zostanie niebawem wielka komunistyczna encyklopedja ekonomiczna. W dziele tem mają być przedstawione poglądy komunistyczne na wszelkiego rodzaju problemy ekonomiczne przy specjalnem uwzględnieniu krytyki kierunków niekomunistycznych w dziedzinie życia gospodarczego społeczności współczesnej. W roku bieżącym wyjdą pierwsze dwa tomy tej encyklopedji. Ogółem wydawnictwo to obejmować będzie 8 tomów

MAURYCY DEKOBRA.

Człowiek honoru.

Była godzina druga popołudniu. W korytarzach pałacu sprawiedliwości roiło się od ludzi. Mały człowieczek z twarzą łasicy przesuwał się zręcznie między grupami rozmawiających. Kłaniał się ostentacyjnie wszystkim osobistościom i ściskał serdecznie dłonie, które się do niego wyciągały. Był to p. Mandelweiss, handlowiec, którego biuro przy ulicy Goutte d'Or, na siódmem piętrze dosyć podejrzanego domu, dziwnie przypominało pułapkę na łatwowiernych. Jednakże pan Mandelweiss należał do zwierząt przeżuwających i żywił się okruchami, spadającemi ze stołu wielkich jurystów.

Już od paru minut krążył po kuluarach sądu śledczego, gdy nareszcie przystąpiło do niego dwóch mężczyzn. Starszy z nich przemówił pierwszy: posłuchajno Mandelweiss! Oto jest młody człowiek, który chwilowo znajduje się w kłopotliwej sytuacji. Był właśnie u sędziego śledczego dla stwierdzenia identyczności. Powierzam go twojej opiece! Oba szczury sądowe zamieniły jeszcze kilka przyciszonych uwag, poczem Mandelweiss ujął młodzieńca poufale pod ramię i prosił, aby mu wszystko opowiedział.

Sylvio Cabessa był pięknym młodym człowiekiem, Antinousem dancingów, który tańczył tango z samotnemi kobietami, a czasami sprzedawał swoją attycką urodę dla względów pewnej bogatej Amerykance tego samego wieczoru, w ciągu którego zniknęła jej słynna kolja pereł. Podejrzany o kradzież tych pereł, a nawet oskarżony przez samą Mrs. Henderson, musiał się stawić przed sędzią śledczym.

— Już wiem, czego panu potrzeba — oświadczył Mandelweiss. — Potrzeba panu adwokata, cieszącego się dobrą opinją wśród sędziów. Będą pana przesłuchiwać w sali XXIII. Sala XXIII, to prezydent Henricard, stary don Juan, który się nie oprze wywodom adwokatki, o ile ta ostatnia jest dosyć przystojna.

— Więc pan jest zdania, że mam powierzyć moją sprawę kobiecie?

— Tak. Niech pan będzie spokojny. Ja już pomówię z panią Salpigny.

— Któż to jest, pani Salpigny?

— To perła wszystkich adwokatek... Włosy koloru bursztynu, postać godna Canovy, a dowcip nieboszczyka Voltera! Jeśli ta kobieta podejmie się pańskiej obrony, będzie pan uwolniony bez drugiego słowa!

Pufałym tonem ciągnął Mandelweiss dalej:

— Między nami mówiąc: te perły musiał pan dobrze schować, co?

— Ależ nie, pan się myli! — zawołał tamten. — Nie mam nic wspólnego z tą kradzieżą!

— Oh, wie pan, ja gwiżdżę na przyzwoitych ludzi! Czy napewno nie można panu niczego dowieść?

— Za całą pewnością. Mrs. Henderson straciła swoje klejnoty w ten sam sposób, jak inne zwarjowane Amerykanki.

— Doskonale. Zatem spotkamy się o czwartej godzinie w gardenolse. Jeśli mi się uda namówić tę adwokatkę, wypłaci mi pan sto franków.

— Zgoda. Tylko zwracam panu uwagę... że nie jestem bardzo zamożny... i jej honorarjum...

— O to nich pana głowa nie boli! Gdy się już raz zgodzi, uczyni to na kredyt.

O godzinie czwartej popołudniu Mandelweiss zaznajomił ich ze sobą. Okazało się, że zupełnie nie kłamał, nazywając panią Salpigny najładniejszą adwokatką w pałacu sprawiedliwości. Każdy mężczyzna popełniłby chętnie jakieś przestępstwo, ażeby złożyć swój los w tak piękne rączki. Adwokatka wysłuchała z uwagą historji Sivia Cabessy, poczem uśmiechnęła się czarująco:

— Podejmuję się pańskiej obrony!

Śledztwo wstępne poszło zwykłym torem. Chociaż nie było żadnych dowodów winy pięknego tancerza, to jednak skarga została wniesiona. Zjawił się zatem przed obliczem prezydenta Henricard i wobec zręcznej obrony pani Salpigny, został natychmiast uwolniony. Wyszedłszy z sali rozpraw, Silvio ściskał gorąco ręce swojej adwokatki i zapewniał ją o dozgonnej wdzięczności.

— Drogi mecenasie! — zawołał — zawdzięczam pani wszystko! Proszę mi dać parę dni czasu, abym mógł uiścić się z długu!

Piękne oczy ocienione czarnym biretem śmiały się wesoło.

— Pański dług! Ależ on nie istnieje! Idź w świat piękny Greczynie i nie grzesz więcej!

W dwa tygodnie później, pani Salpigny zatrzymała Mandelweissa, który jak zwykle przemykał się po korytarzach pałacu sprawiedliwości. Wzięła go na bok i powiedziała:

— Mój kochany, spotkała mnie wielka przykrość!

— Z czyjej strony?

— Ze strony pańskiego klienta, tego pięknego Silvia Cabessa... Niech pan sobie wyobrazi, przysłał mi wczoraj prześliczną perłę wraz z biletem wizytowym i słowami podzięki...

— No, więc?

— Ależ Mandelweiss! Niech się pan zastanowi! Nie mogę tego przyjąć! Ten chłopiec nie posiada ani centyma i jestem przekonana, że ta perła pochodzi z kolji Mrs. Henderson, którą on pomimo wszystko ukradł!

— Do djabła! O tem nie pomyślałem!... To rzeczywiście przykre... Ale proszę się zdać na mnie. Odszukam dziś wieczór Silvia na dancingu i wyjaśnię całą sprawę...

Na drugi dzień Mandelweiss i piękna adwokatka spotkali się znowu.

— No i cóż? — zapytała z pośpiechem.

— Kochany mecenasie — powiedział Mandelweiss z godnością — skrupuły pani przynoszą jej zaszczyt, ale znajduje się pani na fałszywym tropie!

— Na fałszywym tropie?

— A tak. Perła, którą Silvio Cabessa pani przysłał, nie pochodzi z kolji Mr. Henderson. Pomyślałem sobie odrazu, że ten chłopiec jest zanadto taktowny, ażeby w ten sposób postąpić... On ukradł wczoraj naszyjnik pewnej Brazyljance i z niego w..ął perłę, którą pani ofiarował.

Uroczysta Akademja żałobna

ku czci ś. p. dr. Bronisława Zieleniewskiego.

Akademja żałobna dla uczczenia ś. p. dr. Bronisława Zieleniewskiego, urządzona wczoraj przez Towarzystwo lekarskie w sali gimnazjum im. Staszica w Sosnowcu, zgromadziła elitę inteligencji zagłębiowskiej, odczuwającej i rozumiejącej, jak wielką stratę poniosło Zagłębie przez śmierć tego szlachetnego, rozumnego i ofiarnego obywatela, jakim był ś. p. dr. Br. Zieleniewski.

Po zagajeniu akademji, przez prezesa Towarzystwa lekarskiego w Sosnowcu dr. Budzyńskiego, przemówił dyr. T. Nowakowski. Mówił o ś. p. dr. Zieleniewskim, jako człowieku, jako wychowawcy, a raczej, jako o serdecznym przyjacielu młodzieży.

W pięknych, a nabrzmiałych nutą serdecznego uczucia słowach, skreślił dyr. Nowakowski życie ś. p. dr. Zieleniewskiego, od najmłodszych lat, po dzień, gdy „odźwierna wrót prowadzących do Tamtego Życia — nieubłagana śmierć“, przecięła pasmo, Jego doczesnego żywota.

Ś. p. dr. Zieleniewski urodził się w grudniu roku 1867, w ziemi Sandomierskiej, w miejscowości, gdzie grały mu jeszcze echa trzasku powstańczych sztućców belgijskich i szczęku wykuwanych kos... Rósł i wychowywał się na ziemi przepojonej obficie krwią powstańców styczniowych...

Po skończeniu 8-io klasowego gimnazjum klasycznego, wstępuje na uniwersytet w Warszawie, na wydział medyczny. Atmosfera, która panowała wówczas w społeczeństwie, była nadwyraz ciężka. W narodzie, osłabionym olbrzymim upustem krwi, poczyna rozwijać się kierunek pozytywistyczny, trzeźwy rozum poczyna brać górę nad uczuciem i starsze społeczeństwo w tym kierunku oddziaływuje na młodzież. Młodzież jednak ma swoje prawa i zbyt gwałtownie hamowane uczucie, wywołuje rezultat ujemny. Niejedna dusza młodzieńcza zwichnęła się w takich warunkach, niejeden załamał się, stając się zwykłym „zjadaczem chleba“, lub karjerowiczem.

Do tych ostatnich nie należał ś. p. dr. Br. Zieleniewski. Umiał sharmonizować siłę rozumą z siłą serca. Nie załamał się, ani pod wpływem ogólnej depresji moralnej, ani pod przemożnym, zdradliwym wpływem wynaradawiającego systemu wychowawczego moskiewskiego.

Po ukończeniu wydziału medycznego, przyjeżdża do Zagłębia i od tej chwili, życie jego związało się z życiem tego środowiska, splotło się węzłem nieustannej, ofiarnej, pełnej zaparcia pracy, jako lekarza, jako patrjoty, jako wychowawcy i przyjaciela młodzieży.

Ś. p. dr. Zieleniewski, był wielkim i serdecznym przyjacielem młodzieży. On żył niejako jej życiem. Jako lekarz szkolny, był jednocześnie wychowawcą. Przejmował się troskami tej młodzieży. Dodawał otuchy przy egzaminach i rozrzewniał się szczerze, w czasie uroczystości rozdawania matur.

W ciszy i skupieniu słuchali zebrani przemówienia dyr. Nowakowskiego.

O ogromnej roli, jaką spełnił ś.p. dr. Zieleniewski w życiu zawodowem lekarzy mówił dr. Gosiewski. Omówiwszy na wstępie różnicę pomiędzy stosunkiem lekarza przed wojną do chorego; a obecnie, różnicę, która wynikła z nowych przymusowych form ubezpieczeniowych, pozwalających na zerwanie kontaktu bezpośredniego lekarza z chorym, fatalnie odbijającym się na wzajemnym stosunku, mówca podkreślił mocno, niezmordowaną akcję ś. p. dr. Zieleniewskiego zmierzającą do uregulowania tej przykrej sytuacji. Jako jeden z organizatorów Związku zawodowego lekarzy Rzeczypospolitej, a następnie prezes, starał się wszelkiemi siłami, aby przy konieczności utrzymania systemu ubezpieczeniowego pracowników na wypadek choroby, doprowadzić do wprowadzenia systemu indywidualnej i na zaufaniu opartej pomocy lekarskiej. Swym taktem, jasnością sądu zażegnywał ś. p. dr. Zieleniewski niejednokrotnie konflikty, które na tem tle wynikały i przybrać mogły niejednokrotnie niebezpieczne formy.

Dr. Marczyński, scharakteryzował postać ś. p. dr. Zieleniewskiego, jako działacza społecznego, oddającego się poza uciążliwą pracą zarobkową, ofiarnej pracy społecznej, której poświęcał b. wiele czasu i zdrowia.

Tych weteranów pracy na niwie społecznej, którzy przed kilkudziesięciu laty wespół ze ś. p. dr. Zieleniewskim budzili życie narodowe, kulturalne, oświatowe w Zagłębiu, może niewielu pozostało przy życiu. Ale i ci, którzy, od lat kilkunastu w Zagłębiu przebywają, wiedzą kim i czem był ś. p. dr. Zieleniewski, jako działacz społeczny. Żałować doprawdy wypada, że o tej dziedzinie życia ś. p. dr. Zieleniewski nie zabrał głosu któryś z nich, że nie przemówił, któryś z weteranów tej pracy, razem ze ś. p. dr. Br. Zieleniewskim kładącym podwaliny pod budowę życia kulturalnego, oświatowego i narodowego w Zagłębiu.

Na zakończenie żałobnej Akademji dr. Budzyński, podziękował zebranym za udział w hołdzie dla zasług ś. p. dr. Zieleniewskiego, którego szlachetna postać związaną jest z historją miasta, a działalność, długie lata pozostanie w pamięci społeczeństwa.

Śmiały napad rabunkowy na „Marsie“.

Uzbrojony bandyta zrabował 1965 zł.

Kopalnia „Mars“ w Łagiszy była w ub. sobotę widownią niezwykle śmiałego napadu rabunkowego, dokonanego

wśród białego dnia,

gdy praca wśród wszystkich pracowników wrzała w zwykłym tempie.

Mianowicie, o godzinie 12.45 w południe do biura, w którem odbywa się detaliczna sprzedaż węgla, wtargnął niespodziewanie nieznany osobnik

zamaskowany z rewolwerem w ręku.

W tym czasie w biurze znajdowała się kasjerka, urzędniczka kopalni Marja Jeleńska i woźny kopalniowy Antoni Łaszczyk.

Bandyta, sterroryzowawszy obecnych groźbą użycia broni, kazał im odwrócić się twarzami do ściany, poczem przystąpił do rabunku. Przedewszystkiem zabrał ze stołu banknoty 20, 10 i 5 złotowe, które przed chwilą przeliczała kasjerka, a następnie żelazną kasetkę. Ogółem

łupem bandyty padło 1965 zł.

Po dokonaniu rabunku, bandyta pospiesznie opuścił biuro i nim kasjerka i woźny podnieśli alarm, opryszek ulotnił się w niewiadomym kierunku.

Zarządzony przez policję pościg pozostał narazie bez wyniku.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

28 poniedziałek

Dziś Objawień św. Ag

Jutro Franciszka Salez.

Wsch. słońca 7 m. 24

Zach. „ 16 m. 12

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie“ — „Pan Tadeusz“.
Kino „Wawel“ — „Przedpiekle“.
Kino „Corso“ — Idjota „Tragedja białej gwardji“. Nadto „Córka Zorry“.

Teatr w Katowicach

REPERTUAR.

Wtorek 29 bm. — „Manon“ występ Ewy Turskiej-Bandrowskiej godz. 7.30

Program radiowy

na poniedziałek 28 stycznia 1929 r.

KATOWICE.

11.56 — Transmisja sygnału czasu, hejnału z Wieży Marjackiej w Krakowie oraz komunikatu lotniczo-meteorologicznego z Warszawy.
12.10 — Koncert z płyt gramofonowych.
13.00 — Komunikat rolniczy z Warszawy.
15.45 — Komunikaty Pol. Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śląskiego.
16.00 — Koncert z płyt gramofonowych
17.00 — Odczyt p. t. „Z dziejów miasta Królewskiej Huty“ — cz. III — wygł. prof. Władysław Dzięgiel.
17.25 — Pogadankę z działu: „Radjoamator śląski“ — wygł. p. Karol Miłobędzki.
17.55 — Transmisja muzyki lekkiej z Warszawy.
18.50 — Rozmaitości.
19.10 — Systematyczną lekcję poprawnego mówienia i pisania po polsku dla początkujących — wygł. wizyt. dr. E. Farnik.
19.45 — Komunikat strażactwa śląskiego.
19.56 — Sygnał czasu.
20.00 — Odczyt p. t. „Ze świata — odkrycia, zdarzenia, ludzkie“ — wygł. inż. Stanisław Nitsch.
20.30 — Koncert wieczorny muzyki kameralnej. W programie utwory kompozytorów włoskich.
22.00 — Transmisja komunikatu lotn.-met. i P. A. T. z Warszawy.
22.30 — Odczyt w języku angielskim p. t. „O sporcie“ — wygł. kot. L. Arnold.

Nad loterjami

ROZCIĄGNIĘTO ŚCISŁY NADZÓR.

Prezesi Izb skarbowych otrzymali polecenie z Ministerstwa skarbu w sprawie wydania stosownego zarządzenia podwładnym urzędom, by zwracały specjalną uwagę na wszelkiego rodzaju imprezy i gry loteryjne, a w szczególności badały, czy ci, którzy urządzają loterje, posiadają pozwolenie generalnej dyrekcji loterji państwowej, względnie władz skarbowych I lub II instancji, oraz urządzają tę imprezę zgodnie z obowiązującemi przepisami

× **WÓDKA PODROŻEJE.** W Ministerstwie spraw wewnętrznych powstał projekt ustawy, aby na każdy litr spirytusu nałożyć opłatę komunalną w wysokości 20 groszy. Uzyskane w ten sposób dochody obracane być mają na koszty opieki społecznej i bezpłatnego leczenia ubogich

× **WILKI W ZAGŁĘBIU.** W ub. sobotę rozeszła się lotem błyskawicy wiadomość o ukazaniu się na terenie Zagłębia stada zgłodniałych wilków. Wiadomość tego rodzaju, wywołująca na kresach przerażenie, u nas nikogo zbytnio nie wzruszyła, przeciwnie, zapanowała radość wśród naszych nemrodów, którzy z braku innej zwierzyny, chętnie zapolowaliby na rzadkiego u nas „grubego“ zwierza. Poczęto skrupulatnie badać źródło pogłoski i wtedy okazało się, iż stado przeobraziło się nagle w pojedyńczą sztukę, która jakoby w Zagórzu rozszarpała psa wilczura. Niestety, przy bliższem dochodzeniu stwierdzono, iż nawet ten pojedyńczy wilk jest bardzo wątpliwy, gdyż osoba, która puściła tę pogłoskę, nie umiała stanowczo powiedzieć, czy był to istotnie wilk, czy też tylko pies wilczur, a że w dodatku rzekomo rozszarpany pies okazał się tylko nieco pogryziony, to wśród psów jest zjawiskiem dość częstem, niewątpliwie wiadomość o ukazaniu się wilków w Zagłębiu była tworem bujnej fantazji, ku prawdziwemu żalowi mnóstwa posiadaczy dubeltówek i sztućców.

Głosy publiczne.

DOdatnie i ujemne strony

SĄDÓW PRACY.

Sądy pracy stanowią niewątpliwie znakomite odciążenie dla sądów grodzkich i okręgowych. Były one zawalone sprawami między pracodawcami i pracownikami, utworzenie więc takich sądów było bardzo wskazane. Tem bardziej, że strony, t. j. pracodawca i pracownik mogą zawsze wyłączyć swój zatarg z pod kompetencji sądu pracy, przekazując daną sprawę sądowi polubownemu. Dość do umowy włączyć warunek, że ewentualny zatarg będzie rozstrzygany przez sąd polubowny, aby sąd pracy uznał się za niekompetentny (art. 3).

Są, oczywiście, pewne niedomówienia i niejasności, ale przecież nic pod słońcem nie może być bez usterek. Do takich jednak usterek należy np. przepis, wyłączający z pod kompetencji sądu pracy spory o sumę przewyższającą 5000 złotych (art. 6). Jest to niezrozumiałe z tego względu, że art. 5 orzeka wyraźnie, że sąd pracy jest właściwy, jeśli pensja roczna pracownika nie przekracza 10 tysięcy złotych.

Jeżeli więc taki pracownik będzie miał pretensje np. o półroczną pensję, to sąd pracy będzie właściwy, ale jeżeli prócz pensji zażąda wynagrodzenia za urlop, którego nie otrzymał, to sąd pracy będzie już niekompetentny.

Niejasny jest również przepis, zabraniający adwokatom prowadzenia spraw w sądzie pracy, o ile przedmiot sporu nie przekracza 200 złotych. Bywają nieraz sprawy, mające często dla pracodawcy czy nawet dla pracownika zasadnicze znaczenie, chociaż dotyczą tylko kilkudziesięciu złotych.

Rażący jest również przepis, grożący ławnikom, spóźniającym się na posiedzenia sądowe lub wogóle zaniedbującym swe obowiązki, karą do dwóch tygodni aresztu, przyczem o karze orzeka prezes sądu okręgowego (art. 17).

Należałoby więc wybierać ławników posiadających poczucie obywatelskie. Uczyć ich tego poczucia, kiedy pełnią obowiązki sędziowskie, sadzać do „kozy“ i sprowadzać ich stamtąd dla sądzenia spraw jest nieco groteskowe.

Przepis taki jest nietylko rażący, ale nawet uwłaczający godności ławnika. Rozporządzenie o sądach pracy zyskałoby tylko na tem, gdyby art. 17 wcale nie istniał. Tem bardziej, że poza przytoczonemi wyżej uwagami, rozporządzenie o sądach pracy innych za strzeżeń nie nastręcza.

Udział ławników obieranych z grona pracodawców i pracowników, szybkość postępowania przy nader prostej procedurze, dają niewątpliwe gwarancję, że sądy pracy, które pod innemi nazwami, jak sądy przemysłowe, sądy rzemieślnicze itp. istnieją w całej Europie i u nas przyniosą niewątpliwą korzyść społeczeństwu.

Prawnik.

Jak poczta ułatwia

ROZWÓJ CZYTELNICTWA?

Przed kilku dniami zamieściliśmy pod powyższym tytułem notatkę, w której pisząc o dotychczasowym systemie dostarczania przez pocztę gazet w Maczkach, wyraziliśmy przekonanie, iż dyrekcja poczt i telegrafu w Krakowie wyda stosowne zarządzenie, celem usunięcia bolączki.

Wystąpienie nasze nie pozostało bez skutku, bowiem dyrekcja poczt i telegrafu nadesłała nam pismo z zawiadomieniem, iż w poruszonej przez nas sprawie zostało wdrożone dochodzenie celem zbadania, z czyjej winy następują opóźnienia w dostarczaniu gazet w Maczkach i po ukończeniu dochodzenia zostaną wydane potrzebne zarządzenia.

Pismo powyższe świadczy, iż wspomniana dyrekcja dba o interesy ludności i dąży do usunięcia wszelkich niedomagań w ruchu pocztowym na swym terenie.

Radjo w Polsce

A POLACY NA OBCZYŹNIE.

Tak jak w Polsce słychać na dobrych aparatach radjowych stacje zagraniczne, tak samo i zagranicą, we Francji, Niemczech czy Rosji słychać stacje polskie, głównie Warszawską i Katowicką. Ma to niebywałe znaczenie dla naszego państwa, zagranica bowiem przez radjo poznaje naszą kulturę, nasze życie, twórczość muzyczną, literacką i t. p. — Wielka to zasługa radja, że polska mowa, polska pieśń i muzyka rozbrzmiewa w świecie szerokim, przypominając innym, żeśmy w rodzinie narodów nie ostatni, że kroczymy z kulturą i postępem stale naprzód, jako jeden z pierwszych, jak równi z równymi.

Polskie fale radjowe, biegnące w świat ponad granicami innych narodów, tu znajdą wyrazy podziwu, tam obojętnie przyjęte zostaną, w innym znów państwie być może nawet z nienawiścią, czasem znów, choć niezrozumiałe w swej treści, z sympatją, ale serce, prawdziwe gorące serce biegnie na ich spotkanie tylko tam, gdzie na obcej ziemi, rzuceni przez los, od długich nieraz lat mieszkają rodacy nasi.

Jeżeli mówimy i z podziwem zastanawiamy się nad tem, jakie to olbrzymie znaczenie posiada radjo dla ludzi, wsi naszych miasteczek i osad, to trudno nam będzie w dostateczny sposób określić czem radjo jest dla naszych rodaków poza granicami naszej Ojczyzny. Niema na kuli ziemskiej nieomal zakątka gdzieby nie było rodzin polskich na stałe osiadłych, nieraz bez zupełnej z Ojczyzną łączności. Wśród obcych ludzi i obcej kulkuty ileż to serc polskich zapomina o własnej ojczyźnie, ilu synów traci ona bezpowrotnie wychowanych w obcej mowie, w obcym obyczaju.

Od lat paru polskie radjo, polskie fale radjowe wyszły śmiało poprzez granice państw, poprzez góry i rzeki na świat szeroki nieść sławę zmartwychstałego państwa, ku dumie jego mieszkańców, a na ratunek serc polskich na obczyźnie ginących.

W Niemczech, Francji, Rosji i w wielu innych krajach, wszędzie, gdzie tylko znajdują się kolonje Polaków, tam głos radjostacyj polskich jest głosem Ojczyzny. Fale radjowe niosąc mowę polską uczą miłości do dalekiej Ojczyzny, dają pokarm duchowy pod obcemi wpływami, nie wynaradawiającym się nieraz Polakom, informują o życiu Ojczyzny, o wypadkach i wydarzeniach, w sposób bezstronny i prawdziwy. I choć nieraz setki i tysiące kilometrów dzielą rodaków naszych od granic ojczystego kraju, mimo to radjo utrzymuje ich w stałej łączności z życiem narodu.

Dbając zatem o rozwój radja w kraju wzmacniając siłę stacyj radjowych nadawczych, dzięki czemu fale tych stacyj biegną dalej i są łatwiej słyszane, jednocześnie roztaczamy jakby opiekę nad coraz dalej zamieszkałemi na obczyźnie Polakami, dla których głos polskich stacyj radjowych jest głosem Ojczyzny.

W. T.

Przedwyborczy humor

W ANGLJI.

W tym roku odbędą się, jak wiadomo, wybory do parlamentu angielskiego i bardzo jest możliwem, że zwycięstwo nad konserwatystami odniesie partja pracy.

Kampanja przedwyborcza już się rozpoczęła w ogólnych zarysach i obfituje niekiedy w humorystyczne epizody. Oto na pewnem zebraniu filantropijnem przewodniczyła żona premjera Baldwina. Obok niej na estradzie zasiadł leader partji pracy Thomas, były minister w gabinecie Mac Donalda. Po skończonem zebraniu Thomas wstał i w wyrazach pełnych serdeczności podziękował przewodniczącej:

— W roku następnym — mówił — znowu spotkamy się z panią tutaj, ale przewodniczyć wtedy będzie w charakterze żony ministra pani Thomas. Ja wiem, że panią to nie zmartwi. Bardzo często wydaje mi się, że pani chce podejść do mojej żony i powiedzieć: „mój mąż jest zmęczony, konieczny jest dla niego odpoczynek“, a mistres Thomas odpowiada: „Pani, mój mąż jest oddawna tego zdania“.

Zebrani śmiechem i oklaskami przyjęli przemówienie Thomas'a. Najwięcej podobno śmiała się pani Baldwin.

Przed emigracją sezonową do Niemiec.

REJESTRACJA KANDYDATÓW SKOŃCZY SIĘ W TYM MIESIĄCU.

W niedługim czasie rozpocznie się już emigracja sezonowa robotników rolnych do Niemiec. Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem pracy, spraw wojskowych i skarbu wydało cały szereg zarządzeń, dotyczących rejestracji zbiorowej kandydatów do wyjazdu i rekrutacji na terenie powiatów, które będą oznaczone. Rejestracja ma być dokonana jeszcze w ciągu stycznia r. b. Do rekrutacji przybędzie przedstawiciel niemieckiej centrali robotniczej, który w porozumieniu z państwowemi urzędami pośrednictwa pracy dokona przeglądu zarejestrowanych osób.

W szczegółowych instrukcjach M. S. W., wydanych do władz podległych, zwrócono uwagę urzędów gminnych na to, że nie wolno im pod odpowiedzialnością dyscyplinarną i sądowo-karną pobierać żadnych opłat ani wynagrodzeń poza drobną opłatą na koszta blankietu paszportowego. Ze względu na krótki termin, wyznaczony do ukończenia rejestracji, wojewdowie mają dopilnować sprawnego wykonania wydanych zarządzeń.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7. DĄBROWA, Sobieskiego 8, telef. 1-25. ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

Wydawca i redaktor nacz.: TADEUSZ OPIOŁA Druk. „Kurjera Zachodniego“ w Sosnowcu, Piłsudskiego 4. Redaktor odpowiedzialny: HENRYK STRYJEWSKI